

BIULETYN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WODZIŚLĄWSKIEJ

Herold Wodzisławski



NR 68 (1/2022)
styczeń - czerwiec 2022 r.

ISSN 2657-9111

wodzislawtmzw@wp.pl
 HeroldWodzislawski

TEMAT NUMERU:

TAJEMNICE GRODZISKA

PONADTO:

HISTORIA
WODZIŚLAWIA
WODĄ PISANA

Z DZIEJÓW
WODZIŚLĄWSKIEJ
SŁUŻBY
ZDROWIA
CZ. IV

WIELKI
WODZIŚLAW...
REAKTYWACJA?

KOMUNIKATY
I WIADOMOŚCI
TMZW

Szanowni Państwo

Tematem obecnego numeru jest wodzisławskie Grodzisko, które od wieków rozpala wyobraźnię mieszkańców grodu nad Leśnicą. Jest ono źródłem legend, miejscem w którym odnajdziemy wyjątkowe zabytki, a urokliwe leśne tereny są poprzecinane głębokimi wązozami. Od 2021 r. ponownie możemy wejść na szczyt Baszty Rycerskiej i podziwiać z niej okolicę. W pobliżu wjazdu na parking przed Basztą znajduje się kapliczka słupowa - być może najstarsza na ziemi wodzisławskiej zachowana do naszych czasów. Na Grodzisku znajduje się również Ośrodek Rekreacyjny Balaton. O wszystkim tym przeczytają Państwo w bieżącym numerze "Herolda Wodzisławskiego". Ponadto również m.in. o IV część dziejów lokalnej służby zdrowia, reaktywacji "Wielkiego Wodzisławia" czy pomniku Wodzisławia nad...Morzem Śródziemnym.

Odnosząc się do bieżących wydarzeń trzeba zaznaczyć, że znajdujemy się w jednym ze zwrotnych momentów historii Europy, a może i świata. Po pandemii koronawirusa, która tak mocno wstrząsnęła i zaburzyła nasze codzienne życie, nikt chyba nie spodziewał się, że dwaj sąsiedzi Polski będą prowadzili ze sobą wojnę. Setki tysięcy uchodźców z ogarniętej wojną Ukrainy, które trafiły do naszego kraju, zaświadcza o tym co dzieje się za wschodnią granicą Rzeczypospolitej. Również ziemia wodzisławska przyjęła tysiące osób - głównie kobiet i dzieci.

Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej
Piotr Hojka

Wehikel Czasu

100 lat temu:

Na uchodźców polskich zebrano i złożono
Ekspozycje Pośrednictwa Pracy i Emigracji W.
P i O. S. N. R. L. w Rybniku:
Kopalnia „Charoty” w Rydułtowach, co nastę-
puje: szyb „Erbreich” 5188 mk., szyb „Schreiber”
4462 mk., szyb „Leona” 1477 mk., szyb „Leon”
(oddział maszynowy) 401 mk., szyb „Ignacego” 1145
marek, szyb „Karola” 817 mk. (razem 12490-mk.).
Kopalnia „Roemer” w Niejebczycach 1311 mk., sz b
„Marcin”, kopalnia „Rymier” 400 mk. (razem 1711 m.).
Kopalnia „Ema” w Obszarach 1465 mk., koksownia
kopalni „Emy” 140 mk. (razem 1605 marek). —
Kopalnia „Blascher” w Bogusławicach 1105 mk., —
Kopalnia „Anna” w Pszowie 1012 mk., kopalnia
„Hoym” w Bjertulowach 961 marek, fabryka „Ligno-
” w Krywaldzie 752 mk., dyrektor kopalni „Hoym”
A. Wojciechowski osobiście 200 mk.
Pożwalam sobie pożyczyć i wszystkim robotni-
kom za tak hojne ofiary i wypowiedam im za to
dzięk, gdyż nie szczędził grosza dla ulżenia nędzy
jednym uchodźcom. Dziękuję także szan. członkom
i obywatelom rad załogowych, którzy nie szczędzili mo-
nety i trudu, i poświęcili swe siły, ażeby spełnić o-
bowiązek Polaka. (Zanim nałoży się cz. 6, którą im
taką smę złożyć. Szczególnie podnieść muszę o-
fiarę robotników z szybów „Erbreich” i „Schrei-
bera”, oraz tych innych szybów, należących także jak
i dwa powyżej wymienione do kopalni „Charoty”
gdyż nigdy nie przypuszczałem takiej ofiarności. Nie-
chaj się lud dowie, jak robotnicy tej kopali wypel-
nili obowiązek współbratni. Ten czyn heroldzany r-
niaj przywódcą wszystkim współbraciom, t. j. nie
tylko robotnikom, lecz przede wszystkim kupcom go-
spodarom i tym, których fortuna ślepiem skłoniła i m-
dary. Zaś obywateli rady załogowej kopalni „Charo-
ty” panu Chłódkowi Józefowi składam publiczne po-
dziękowanie, oraz także wszystkim członkom rady
załogowej wzmiankowanej kopalni za taką wydatną
grację, i dodaje, że, chociaż tam jacyś miłośni m-
dzynarodową zaczęli p. Chłódka i mnie w „Oa-
dzące Robotniczej”, nazywając uchodźców wszystkimi
włóczękami, to takie głosy nie idą pod niebiosa.



GWIAZDKA CIESZYŃSKA
1922

— (Wybory.) Uprawnionych do wybo-
rów było 694 osób, brało zaś udział w głosowa-
niu 516 osób, czyli 74,5 proc., z czego na nr. 10.
padło 283 głosów. Zaznaczyć trzeba, że dużo
wyborców nie było wciągniętych na listę upra-
wnionych. Z innych list wspomnieć trzeba listę
niemiecką nr. 8. Chociaż przy spisie ludności za
Niemców dało się zapisać tylko 50 osób, w co
wliczono osoby małoletnie i dzieci, to jednak
na listę niemiecką padło 78 głosów. Pokutuje
we wielu jeszcze duch ślązakowski, a nawet
służbiści gminni agitowali i roznosili kartki z
num. 8. Są też tu jeszcze w rynku i poza ryn-
kiem firmy, które nie raczyły polskich napisów
umieścić. Tego się nawet na Górnym Śląsku nie
spotyka. Takie Zory, Wodzisław są już w zu-
pełności przemalowane na polskie, nie mówiąc
o wioskach. U nas gmina Zabłocie ma 2 gast-
hausy. Dopokąd to będzie trwać!

Jan Nowak

Legenda o Tatarach i ich klęsce na wodzisławskim Grodzisku

Kiedy po napadzie Tatarów w roku 1240 całe niebo Polski zachmurzone było dymem palących się miast i wsi, gruzy pokryte trupami do pnia wyciętej ludności, puszczały się dzikie hordy tatarskie we wiośnie 1241 r. na Śląsk. Miasta Bytom, Mikołów, Pszczyna i Cieszyn pierwsze ucierpiały lub uległy nawałowi pogańskiemu i droga do środka Śląska, doliną Odry, leżała otwartą. Podczas gdy większa siła Tatarów grabiąc, łupiąc i mordując prosto ruszyła pod Wrocław i Lignicę, gdzie dnia 9 kwietnia 1241 r. przyszło do walnej bitwy, w której wojsko księcia śląskiego Henryka Pobożnego, syna św. Jadwigi, poległo i samego księcia zabito, tu mniejsze oddziały tatarskie napadały na szerszą okolicę, wszędzie roznosząc śmierć i spustoszenie; zmieniały w popieliszczą każdą osadę, spuszczały stawy, by zabrać ryby, podeптаły siew wiosenny — a gdziekolwiek hufiec tatarski przejechał, tam już żadna trawa nie porosła.



Z południowo-wschodniej strony, od Jastrzębia i Moszczenic, oddział tatarski ruszył na Wodzisław, i trafił naprzód na warowny zamek Grodzisko, wznoszący się na pagórku w lesie, przy drodze od Wodzisławia do Połomia, na tym samym mniej więcej miejscu, gdzie przed 50 laty pan na Wodzisławiu Brauns wybudował romantyczną, ale dziś już zapadłą wieżę widokową. Między zamkiem i obozującymi w lesie miejskim Tatarami rozciągało się długie i podówczas głębokie bagno, co jeszcze dziś nic całkiem wysuszone, i Tatarzy na tęgich ogierach wahali się jeszcze niebezpieczne oparzysto przejechać.

Wtem pod zamkiem na pagórku ustawili się do szyku bojowego załozd rycerskiej na pomoc przywołani Radlinianie, jadący przeważnie na klaczach. Wiatr z ich strony wiał za bagno do Tatarów i naraz wśród ogierów tatarskich rozległo się okropne rżenie i parskanie; ogiery poczuły klacz i chcąc się przedostać na drugą stronę, z swymi przelęknionymi tatarskimi jeźdźcami prosto wskoczyły do bagna, gdzie niemal wszystko znalazło niechybną i straszną śmierć. Reszta ocalonych od zagłady Tatarów uciekła i schroniła się w lesistych dolinach, dzisiejszej wsi Mszannej. Tam pozostali i osiedlili się i po jakimś czasie przyjęli chrzest; nazwano ich »Tatańczykami«, a do dziś dnia wielu mieszkańców Mszannej nosi nazwisko »Tatańczyk«, a mimo wiekowego pomieszania się z krwią polską, typ i rysy niektórych z nich zdradzają pochodzenie tatarskie.

Radlinianom w uznaniu skutecznej obrony zamku nadał król polski szlachectwo włościańskie, na którego znak wolno im było nosić czerwoną kamizelkę.

Po starym zamku Grodzisko dziś już nie ma żadnych śladów. Podobno jeszcze w połowie XVIII stulecia widziano tam, gdzie dziś się wznosi wieża widokowa i nieco dalej kaplica, sklepienia podziemne, które według zachowanej baśni połączone są z zamkiem wodzisławskim podziemnym gankiem.

Źródło w dolinie zagłady Tatarów, z którego dziś zakład leczniczy w miejskim lesie wodę czerpali, ludzie zowią »mozgolką«.

One okrucieństwa z najazdu Tatarów silnie musiały się odbić w uczuciach ludzkich i głęboko ustalić się w pamięci, bo tradycja o tych zajściach żywo zachowała się we Wodzisławiu jeszcze aż do początku zeszłego stulecia, kiedy coraz bardziej się szerząca i bałamucąca germanizacja temu miłemu wiekowemu bajowi polskiej chaty zatkała na zawsze tak porywczo o-powiadające usta.

Dzisiaj to drukowane — czy tradycja spełniła swoje zadanie?

Wiadomości powyższe w przeważnej części mam po moim zmarłym ojcu, który je przejął od babki. Także w kronice miasta Wodzisławia znajduje się krótka wzmianka o pamiętnej bitwie.

Tekst pochodzi z najstarszej zachowanej do naszych czasów wersji legendy o Tatarach, spisanej przez Jana Nowaka w 1914 r.

Piotr Hojka

Kapliczka na Grodzisku

Umiejscowiona w pobliżu Baszty Rycerskiej kapliczka słupowa, stanowi jeden z najstarszych tego typu obiektów sakralnych na ziemi wodzisławskiej.



Unikatowe zdjęcie kapliczki ukazuje nam, że jeszcze przed II wojną światową otaczały ją pola

Przy drodze z Wodzisławia Śląskiego do Połomi, nieopodal wjazdu do Baszty Rycerskiej, na legendarnym Grodzisku, stoi niepozorny słup. Jak się powszechnie przyjmuje kapliczka ta pochodząca najprawdopodobniej z II. połowy XVII w. jest jedną z najstarszych – o ile nie najstarszą - zachowaną do naszych czasów kapliczką ziemi wodzisławskiej. Architektura tego wyjątkowego zabytku - kapliczka słupowa, z elementami barokowo-klasycystycznymi, sugeruje nam czas jej powstania na XVII lub XVIII w. Miejska tradycja i legenda mówi, że powstała ona w związku z przemarszem króla Polski Jana III Sobieskiego pod Wiedeń w 1683 r. Z tego powodu jeszcze kilka pokoleń temu, obiekt ten nazywany był po prostu "Kapliczką Sobieskiego". Jej

początków nie znał Franz Henke. Nie pisze on również nic o powiązaniu kapliczki z przemarszem wojsk polskich pod Wiedeń. Opisuując legendarne wodzisławskie Grodzisko w połowie XIX w. kronikarz wodzisławski Franz Ignatz Henke zanotował: *„Tylko murowany słup, 20 stóp wysokości i 4 stopy średnicy, stojący w pobliżu wzgórza przy drodze do Połomi, ze świętym obrazem, uważany jest za znak pamięci. Dotąd prowadzi zwykła droga spacerowa mieszkańców Wodzisławia w upalne dni letnie”*. Dodając przy tym, że słup ten miał wskazywać miejsce po dawnym zamku lub grodzie zwanym w XIX w. *„Zamecznikiem”*. Sławomir Kulpa wskazuje na prymasa Węgier Jerzego Szelepcsenyiego, zaznaczając, że przesłanką ku temu może być krzyż biskupów węgierskich umieszczony na jej zwieńczeniu. Paweł Porwoł przyjmuje jej XVIII w. pochodzenie. Niektóre zaś źródła czy też miłośnicy miasta sugerowali nawet jej... XIII lub XV wieczną chronologię. W źródłach pisanych, oprócz wspomnianego Franza Henkego, obiekt pojawia się w 1928 r. Jej fotografia zdobiła pierwszą stronę 15 numeru bogato ilustrowanego czasopisma „Polonia”. Podpis pod zdjęciem sugeruje też jej nazwę „Boża Męka” niepotykaną jednak wcześniej i być może wymyśloną na potrzeby publikacji. Nazwy tej nie znał też Franz Henke.

Na zachowanych zdjęciach I poł. XX w., widzimy, że kapliczka stoi nie w lesie, a na skraju pól uprawnych i lasu na Grodzisku. Przebiegająca droga polna ul. Grodzisko wyznaczała wtedy granicę lasu. Jadąc do Wodzisławia po lewej stronie znajdowały się pola, po prawej las na Grodzisku. Również sama Baszta Rycerska stała na skraju lasu, co umożliwiało z niej obserwację całej okolicy. Trzeba dodać, że las miejski był w tym czasie intensywnie eksploatowany. W 1932 r. las miejski Grodzisko, stanowił obok szkoły najcenniejszy majątek miasta o wartości 570 000 zł. Wracając jednak do samej kapliczki. W latach 30. XX w. na kaplicy znajdowało się wtedy kilka starych rzeźb, po których nie pozostał najmniejszy ślad. Niestety ciężko określić jak stare były to zabytki i co się z nimi stało. Czy w kolejnych latach uległy zniszczeniu, czy zostały ukradzione?

Jak widzimy, niepozorna dziś kapliczka ma bogatą historię, i choć wśród badaczy do tej pory nie było zgodności i pewności co do jej pochodzenia i czasu powstania to z całą pewnością jest ona jednym z najstarszych obiektów sakralnych ziemi wodzisławskiej.

Zarówno Paweł Porwoł i Sławomir Kulpa, opisując w kilku zdaniach kapliczkę zaznaczają, że kapliczka ta nie mogła powstać w związku z pochodem Sobieskiego pod Wiedeń, gdyż tutaj wojska króla polskiego nie przechodziły. Czy aby na pewno?

Jak informują nas niektóre opracowania i publikacje dotyczące odsieczy wiedeńskiej w naszym regionie operowały wojska koronne. Korpus Eliasza Łackiego siedł na Rybnik dwoma trasami – przez Pszczynę i Żory oraz Bieruń i Mikołów. Spod Rybnika wojska te udały się przez Lyski na miejsce koncentracji



Kapliczka "Boża Męka" na Grodzisku

wyznaczone na Kobylich Polach (dziś okolice wsi Kobyla w gminie Kornowac). Informuje nas o tym m.in. Marcin Kopiec w publikacji „*Król Sobieski na Śląsku...*”

Mamy więc pewność, że niewielka część wojsk polskich operowała również pomiędzy Żorami a Rybnikiem, a to już całkiem blisko Wodzisławia Śląskiego. Niewykluczone, że jakiś większy podjazd mógł o samo miasto „zahaczyć”. Każdy historyk wojskowości wie, że przemarsz dużych sił wojskowych (a takimi siłami było Wojsko Polskie w drodze pod Wiedeń), często odbywa się na szerszym terenie operacyjnym i oprócz głównych sił obejmuje oddziały zwiadu i rozpoznania, ubezpieczenie oraz tabory. Niewykluczone więc, że jakiś mniejszy oddział przechodził starym traktem Żory-Wodzisław-Lyski. Być może więc jak w każdej legendzie tkwi w niej przysłowiowe ziarno prawdy. Nie wnikając w szczegóły, musimy przyznać, że nawet jeśli tak było źródła o Wodzisławiu w 1683 r. milczą. I choć samo milczenie źródeł czasami jest mylne to najprawdopodobniej nigdy nie będziemy mieli tutaj całkowitej pewności. Pamiętajmy jednak, że tam gdzie milczą źródła jest jeszcze... tradycja. Wydaje się, że ona może wskazywać na przemarsz jakiegoś pododdziału na wspomnianej trasie Żory-Połomia-Wodzisław. Tradycja ta jeszcze kilkadziesiąt lat temu była żywa, a rosnący do niedawna przy ulicy Wodzisławskiej w Świerklanach "Buk Sobieskiego" i... "Kapliczka Sobieskiego" na Grodzisku, mogą ją potwierdzać.



Widok na tzw. Kapliczkę Sobieskiego w 2021 r.

Musimy wszakże pamiętać o znaczeniu propagandowym przemarszu. Było to wydarzenie w owych czasach niezwykle, którego sława rozniosła się po całym Górnym Śląsku. Przemarsz wojsk polskich oddziaływał nie tylko na miejscowości w których się odbywał ale na miejsca i miejscowości czasami oddalone o kilkadziesiąt kilometrów. Zresztą najważniejszą intencją niniejszego artykułu jest połączenie tradycji z faktami. Rządy prymasa Węgier w Wodzisławiu przypadają na lata 1668-1684. Jest to więc czas odsieczy wiedeńskiej. Postawienie w tym miejscu słupowej kaplicy było pośrednio lub bezpośrednio utożsamiane z odsieczą wiedeńską.

Wydaje się, że postawienie tej kapliczki w tym miejscu, miało kierować do nas jakiś przekaz. To co chcieli nam przekazać przodkowie zapewne na zawsze pozostanie tajemnicą. Autor artykułu skłania się ku jej XVII w. chronologii i uważa, że powstała ona właśnie w okresie rządów prymasa Jerzego Szelepcsenyiego czyli mniej więcej w czasie słynnej wyprawy wiedeńskiej.

Niestety pomimo swej wyjątkowości nie jest ona szerzej znana. Jej historia oraz tajemnicze miejsce i okoliczności w jakich została postawiona, zapewne będą rozbudzały wyobraźnię również przyszłych pokoleń wodzisławian. Odwiedzając więc Grodzisko, zwróćmy uwagę na niepozorną XVII wieczną najpewniej kapliczkę.

Kazimierz Mroczek

Wodzisław stolicą górnośląskiego jedwabnictwa



Leśniczówka w lesie na Grodzisku

Powyższe stwierdzenie chyba jest zaskoczeniem dla prawie wszystkich mieszkańców nie tylko Wodzisławia Śląskiego. A jednak stary 750-letni gród nad Leśnicą był w czasach II Rzeczypospolitej siedzibą I Górnośląskiej Stacji Jedwabniczej. Władze państwowe przykładały wielką wagę do rozwoju polskiego jedwabnictwa. Na szerszą skalę postanowiono zaprowadzić hodowlę jedwabnika od roku 1924. Sadzono wiele drzew morwowych, a było ich w roku 1928 około 10 tys. z czego na Śląsku 300. Były to drzewa głównie morwy białej (*Morus alba*) lub czerwonej (*Morus nigra*). W Milanówku znajdowała się Centralna Doświadczalna Stacja

Jedwabnicza zajmująca się rozpowszechnianiem hodowli jedwabnika w Polsce. Propagowanie hodowli gąsienic jedwabnika i wszystko co związane jest z przemysłem jedwabniczym znalazło także odbicie w autonomicznym województwie śląskim istniejącym w latach 1922-1939. W stolicy województwa - Katowicach organizowano na szeroką skalę pokazy jedwabnicze promując jednocześnie polski jedwab. Zachęcano do sadzenia drzewek morwy, promocji tej idei w szkołach i wśród mieszkańców Górnego Śląska.

Leśniczówka miejska na Grodzisku - Górnośląskim Centrum Jedwabniczym

Przy ulicy Grodzisko w lesie miejskim w Wodzisławiu Śląskim jest przystanek autobusowy „Balaton” i tu też żółty szlak turystyczny prowadzący w kierunku baszty romantycznej. Miejsce to na pewno jest znane, bo wiele osób przyjeżdżających samochodami wypocząć nad Balatonem zatrzymuje się na niedalekim parkingu leśnym. Jednak chyba nikt nie zauważa resztek ruin wyłaniających się z zarośli prawie koło samej przystankowej wiaty. To tu bowiem stał okazały piętrowy budynek miejskiej leśniczówki. Może wielu starszych wodzisławian pamięta to miejsce, gdzie jeszcze latach 60-tych a i chyba 70-tych XX wieku urządzano zabawy taneczne, czy festyny z atrakcjami. Potem stojący w lesie budynek stopniowo był niszczoney tak, że dziś raczej trudno nawet odnaleźć ślady jego ruin. Jeszcze chyba bardziej jest zapomniane inne miejsce. Po drugiej stronie leśniczówki znajdował się sad. To tu sadzono na wielką skalę pierwsze w Wodzisławiu drzewa morwowe. Dziś nie ma po tym ogrodzie śladu. Jak się dobrze przyjrzeć to w lesie można zauważyć pewien wycinek porośnięty głównie młodymi modrzewiami. Wiele z nich poprzewracały wichury tak, że samo dostanie się do tych zarośli sprawia trudności. To pozostałości po tej kiedyś imponującej hodowli drzew morwowych z takim trudem tu sadzonych. To miejsce chyba raczej nikomu nie będzie się kojarzyło z jedwabnikami. Jednak to tu znajdowało się wodzisławskie centrum jedwabnicze. Osiągnięcia wodzisławskiej placówki jedwabniczej były znaczące. W roku 1929 na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w ramach osiągnięć województwa śląskiego zaprezentowano też wodzisławskie jedwabniki. Zwiedzający wystawę mieli możliwość poznać dorobek Górnego Śląska i przy okazji poznać liczący wówczas 4,5 tys. mieszkańców Wodzisław. Wystawa ta trwała od maja do września i jej celem była prezentacja dorobku II Rzeczypospolitej. Wystawę zwiedziło ponad 4,5 mln osób w tym 200 tys. z zagranicy.

Promowaniem hodowli jedwabnika na Górnym Śląsku zajmował się od roku 1927 miejski leśniczy pan Jan Maroszczyk. W leśniczówce, w której mieszkał powstała pierwsza Górnośląska Doświadczalna Stacja jedwabnicza. Leśniczy a jednocześnie instruktor jedwabnictwa i kierownik stacji otrzymał od rady miasta Wodzisławia bezprocentową pożyczkę w wysokości 1000 zł na utrzymanie i rozwój placówki. Jak podkreślał leśniczy Maroszczyk „*pierwszym celem tej stacji jest zajmowanie się hodowlą drzew morwowych na większą skalę. Tego roku [1929 r.] zostanie 5 kg nasienia morwowego wysiane, aby móc później po jak najniższych cenach przyszłym hodowcom jedwabnika morwowego dostarczyć potrzebą*

ilość drzewek morwowych”. Kierownik stacji wskazywał, iż hodowla jedwabnika to dodatkowy dochód dla rolników, oszczędność dla państwa, które sprowadza kokony jedwabnika. Drzewa morwy to nie tylko pokarm z liści dla gąsienic jedwabnika, ale i owoce zawierające cukier mogące służyć do wyrobu wina. Swoją ideą Jan Maroszczyk starał się zainteresować innych zwłaszcza kierowników szkół. Między innymi zainteresował się hodowlą jedwabnika późniejszy wieloletni dyrektor szkoły na Wilchwach pan Dyszlewski. Wiele też uczniów z nauczycielami przychodziło zwiedzać I Górnśląskie Centrum Jedwabnicze na Grodzisku.

Wodzisławski Szlak Jedwabniczy



Autor artykułu pokazuje miejsce po starej leśniczówce

Na początku roku 1928 leśniczy miejski Jan Maroszczyk założył Śląskie Towarzystwo Jedwabnicze z siedzibą w Wodzisławiu. Założyciel tej organizacji został na pierwszym zjeździe odbytym 8 stycznia 1928 roku wybrany prezesem. Pozostali członkowie Zarządu towarzystwa to: Wiceprezes Adam Sikora - inżynier z Pstrążnej, sekretarz Józef Deuczmanek, urzędnik z Wodzisławia, wice sekretarz Antoni Radecki, nauczyciel z Gołkowic, skarbnik - właściciel restauracji na Wilchwach Michał Cyganek. W skład komisji rewizyjnej towarzystwa weszli: Jan Pioska z Kokoszyc inspektor, Franciszek Karwot, rolnik z Markłowic i Romam Roziński, kolejarz z Wodzisławia. Celem organizacji była promocja jedwabnictwa poprzez dostawę drzewek morwy członkom, szkolenia i wykłady. W naszym mieście a między innymi w restauracji Cyganek na Wilchwach [obecny Zajazd Cyganek przy ul. Jastrzębskiej] odbywały się zebrania Śląskiego Towarzystwa Jedwabniczego. Pociągami do Wodzisławia przyjeżdżali na te spotkania członkowie organizacji i sympatycy idei jedwabniczej z całego Górnego Śląska. Ciekawie przedstawiał się porządek zebrania. Na zebraniu w dniu 7 lipca 1929 roku o godzinie 16 w restauracji Cyganek przedstawiono materiał szkoleniowy o wyrobie nici z jedwabnika. Elementem spotkania było zwiedzanie Górnśląskiej Stacji Jedwabniczej na Grodzisku. Uczestniczy zebrania szli na pobliską ul. Bracką i tu w szpitalu Spółki Brackiej, czyli sanatorium (obecnie Wojewódzki Szpital Chorób Płuc) mogli podziwiać drzewka morwy. Ówczesny dyrektor szpitala, senator Rzeczypospolitej dr Alojzy Pawelec pochodzący z pobliskich Markłowic był jednocześnie szwagrem leśniczego Jan Maroszczyka. Widzimy, że ówczesny dyrektor lecznicy miał swój udział w promowaniu tej jedwabniczej idei. Do dziś jeszcze można drzewka morwy spotkać w wodzisławskiej lecznicy przy ul. Brackiej. Powstał wówczas wodzisławski szlak jedwabniczy zaczynający się na Cyganku a kończący w miejskiej leśniczówce na Grodzisku. Tą trasę przemierza



W 2021 r. Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej zorganizowało rajd szlakiem jedwabniczym

zwłaszcza latem wielu wodzisławian idąc na Balaton, ale chyba nikt nie kojarzy tego z jedwabnikami. Droga jaką przemierzali miłośnicy jedwabnika w czasach II Rzeczypospolitej jest prawie ta sama co dziś szlak na Balaton. Pierwszy odcinek trasy „wodzisławskiego jedwabniczego szlaku” prowadzi przez tereny sanatorium, które dopiero na krótko przed II wojną ogrodzono ceglany parkanem. Jednak przy obecnym parkingu obok dzisiejszej restauracji „Balaton” trasa już trochę była inna bo wychodziła przy zapomnianej oczyszczalni (obecnie to kilka metrów od przystani kajakowej). Potem droga prowadziła przez środek dzisiejszego jeziora (którego rzecz jasna nie było wówczas) i wychodziła koło dawnej przystani kajakowej. Wodzisławski szlak jedwabniczy wiódł dalej przez las i kończył się na budynku miejskiej leśniczówki. Po prawej stronie tego leśnego duktu spacerowicze mieli plantacje drzew morwowych. Może warto by upamiętnić ten niezwykle acz zapomniany „wodzisławski szlak jedwabniczy” ?

Źródła:

Maroszczyk J., *Rozwój jedwabnictwa w Polsce*, [w:] "Polska Zachodnia", nr 243 z dn. 2.09.1927 r.

"Polska Zachodnia" nr 177 z dnia 1.07.1929 r.; nr 279 z dn. 8.11.1930 r.; nr 15 z dn. 15.01.1928 r.;

Województwo śląskie: 1918-1928: rozwój administracji samorządowej województwa śląskiego w zarysie: Informator i przewodnik po wystawie województwa śląskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, Red. Ludwik Regorowicz, Marjan Dworżański, Marjan W. Tułacz, Nakładem Śląskiej Rady Wojewódzkiej w Katowicach 1929, s.346;

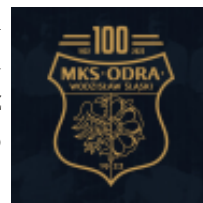
PeWuKi (Powszechna Wystawa Krajowa) jest tłem książki Konrada Lewandowskiego „Elektryczne perły”.

Artykuł pierwotnie ukazał się w "Heroldzie Wodzisławskim" nr 28 z 2010 r.

Komunikaty i wiadomości TMZW

Zimą członek TMZW **Józef Burszyk** zorganizował kolejną Międzynarodową Wystawę Szopek Betlejemskich. Już od prawie ćwierć wieku uczniowie szkół polskich, czeskich i niemieckich w czasie Bożego Narodzenia tworzą szopki betlejemskie, które później trafiają na międzynarodową wystawę. Ostatnia ekspozycja miała miejsce w Starym Boguminie w Kościele Narodzenia Maryi Panny. Proboszcz tamtejszej parafii o. **Jan Mryka Kalikst** z dumą opowiadał o tym wydarzeniu, które mimo pandemii, wśród mieszkańców wzbudzało ogromne zainteresowanie.

Odra Wodzisław - najbardziej utytułowany klub piłkarski ziemi wodzisławskiej obchodzi 100 lecie istnienia. Z tej okazji na ręce Prezesa Odry Wodzisław Śląski Pana **Tomasza Stolarskiego** złożyliśmy specjalny list gratulacyjny. Czego życzyć "stulatkowi" z Wodzisławia Śląskiego? Przede wszystkim spełnienia marzeń, czyli kiedyś powrotu do Ekstraklasy!



19 listopada 2021 r. w Telewizji Polskiej Katowice jednym z występujących był **Kazimierz Mroczek** sekretarz Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. W programie "Łowcy Pasjonatów" opowiedział o działalności TMZW. 21 marca 2022 r. w TVP Katowice ukazał się materiał o interwencji TMZW w sprawie nazewnictwa placówki pocztowej w Gorzycach. TMZW zwróciło się o zmianę nazwy placówki w związku z tym, że Poczta Polska używa obecnie nazwy "Gorzycy k. Rybnika".

Rok 1919 na ziemi wodzisławskiej autorstwa prezesa TMZW **Piotra Hojki** to nowe opracowanie naukowe dotyczące terenów powiatu wodzisławskiego i wydarzeń związanych nie tylko z I powstaniem śląskim. Artykuł znajduje się w książce wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach pt. "Rok 1919 na Górnym Śląsku". Panu **Sławomirowi Kulpie** gratulujemy wydania nowej publikacji pt. *Wodzisław Śląski w obliczu ognia*. Zachęcamy do zakupu obu książek.



26 marca 2022 r. prezes TMZW **Piotr Hojka** uczestniczył w Memoriale **Jana Stolarza i Jerzego Gawliczka** zmarłych współorganizatorów marszu pamięci z KL Auschwitz do Wodzisławia Śląskiego. Pomysłodawcą Memoriału jest **Robert Furtak**. 1 kwietnia 2022 r. zmarł **Lech Litwora**, wiceprezes TMZW w latach 1990-2019. Cześć jego pamięci!

TMZW włączyło się w akcję pomocy uchodźcom i ofiarom wojny na Ukrainie. Pod koniec lutego i na początku marca 2022 r. zorganizowało kilka zbiórek, a zebrane dary przekazano potrzebującym w Polsce oraz za pośrednictwem innych organizacji na Ukrainę.

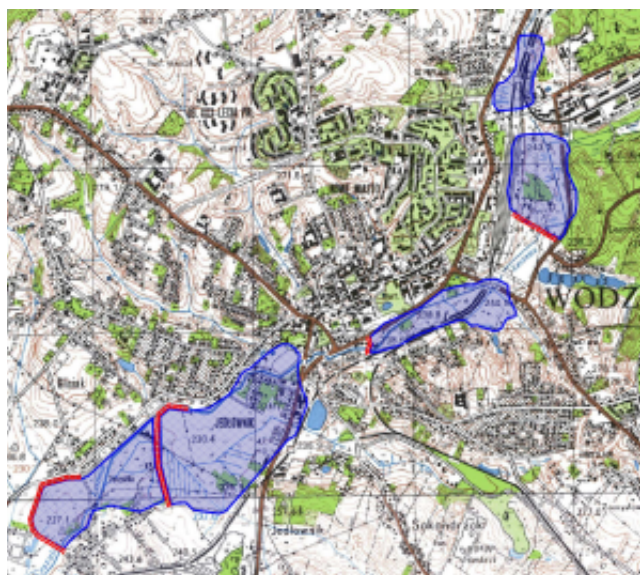


Jarosław Formalewicz

Historia Wodzisławia wodą pisana - cz.1

Wiele źródeł opisujących dzieje Wodzisławia wskazuje jego ścisły związek z hodowlą ryb. Ukształtowanie okolicznego terenu pokrytego licznymi wzgórzami poprzecinanych dolinami, pozwalało zawsze na wykorzystywanie rzek i licznych potoków do celów gospodarczych.

Rzeki Lesznica i Szotkówka wraz ze swymi dopływającymi potokami tworzą charakterystyczny system wodny ziemi wodzisławskiej.



Lokalizacja dawnych stawów na współczesnej mapie Wodzisławia Śląskiego

Mapa z 1736 roku przedstawiająca Wodzisławskie Państwo Stanowe pokazuje nam liczne stawy w bezpośredniej bliskości miasta i jego okolicy. Największe z nich zlokalizowano na rzece Lesznica w pobliżu Wodzisławia, pomiędzy Turzą, a Czyżowicami oraz w okolicach Łazisk. Na rzece Szotkówka duże stawy zlokalizowano w okolicach Gogołowej i Połomi, na wschód od Mszany, w pobliżu Moszczenicy oraz na całej długości Szotkówki od Gołkowic do Godowa. Analizując ilość i wielkość stawów można przypuszczać, że ich bieżące zagospodarowanie i utrzymanie dawało zajęcie wielu okolicznym mieszkańcom przez szereg lat. Widoczne do dziś groble szczególnie te, położone pomiędzy Jedłownikiem i Turzyczką, których wysokość dochodzi prawie do 3 m

uzmysławiają nam, jaki ogrom pracy musieli wnieść ich twórcy. Ich budowa trwała zapewne dziesiątki lat. Można przypuszczać, że główny rozwój stawów przypada na pełne średniowiecze (XI - XIII w.), czyli lata powstawania Wodzisławia i okolicznych wsi. Mapy z cieniowaniem rzeźby terenu, które powstały poprzez lotnicze laserowe skanowanie technologią LiDAR pokazują charakterystyczne miejsca, które poddane analizie terenowej i historycznej często pomagają w identyfikacji starych obiektów.

Widoczna do dziś grobla dawnego stawu usytuowanego na Lesznicy przy ujściu Markłównki, obwałowania grodziska umiejscowionego na płn.-zach. cyplu lasu przy obecnej restauracji Leśniczówka, a także ukształtowanie części lasu opisywanego niekiedy jako miejski wskazują, że staw oparty na wskazanej grobli położony przy ujściu Markłównki mógł mieć ok. 20 hektarów powierzchni. Widoczne do dziś dawne groble tworzyły stawy położone pomiędzy Wodzisławiem, a Czyżowicami. Biorąc pod uwagę stawy dawne leżące bezpośrednio przy Wodzisławiu, te były największe. Grobla tworzyła staw, który niemalże przylegał do starego miasta, tworząc duże zalewisko. Staw bezpośrednio przylegający do miasta miał ok. 18 ha powierzchni. Stawy Czyżowickie mogły zajmować powierzchnię ponad 80 hektarów.

Mapa okolic Wodzisławia z roku 1893 nie przedstawia już żadnych stawów w bezpośredniej bliskości miasta. Co się zatem wydarzyło, że zaledwie 150 lat później prawie zupełnie zanikło w naszym rejonie rybactwo? Przypuszczalnie podstawowy wpływ na te zmiany miała rewolucja przemysłowa jaka odbywała się na przełomie XVIII i XIX wieku. W przypadku wodzisławskich stawów o ich likwidacji przesądziły zapewne budowa nowej drogi w kierunku Rybnika, a także kolei biegnącej z północy na południe. Taki był koniec wodzisławskich stawów, a jednocześnie jednego z podstawowych źródeł utrzymania okolicznych mieszkańców. A jaki był początek?

Mapy LiDAR pokazują wiele okolicznych dolin Grodziska poprzecinanych groblami. Trudno jednak bez specjalistycznych badań określić ich wiek. Na szczególną uwagę zasługuje jedna z nich z powodu

położenia i ilości grobli tworzących stawy. Na mapach zaznaczono je czerwonymi liniami. Nazwy dolin i jarów są nazwami utworzonymi na potrzeby niniejszego opracowania. Mają służyć łatwiejszemu opisowi poszczególnych miejsc i lepszej ich identyfikacji. Wskazane groble są widoczne do dziś. Niektóre bardziej wyraźnie, a niektóre pod wpływem erozji tworzą niskie wały, które trzeba wypatrzyć. Wielkość i położenie dawnych stawów były uzależnione od warunków terenowych, które zostały przez budowniczych wykorzystane w optymalny sposób. Cały przedstawiony teren Grodziska liczy 35 grobli widocznych i szacowanych. Szacowanie położenia grobli dziś niewidocznych wykonano w oparciu o analizę ukształtowania terenu. Takie skupisko wód w jednym miejscu pozwala na wysnucie wniosków o utworzeniu bardzo dużego gospodarstwa. Nie budzi żadnych wątpliwości fakt, że groble nie są tworem naturalnym lecz powstały ogromnym nakładem ludzkiej pracy.

Dolina Główna obejmuje 8 stawów o łącznej powierzchni ok. 7 ha,

Jar Północny to 3 stawy o powierzchni łącznej ok. 0,36 ha,

Jar Północno-Wschodni to 3 stawy o powierzchni łącznej ok. 0,24 ha,

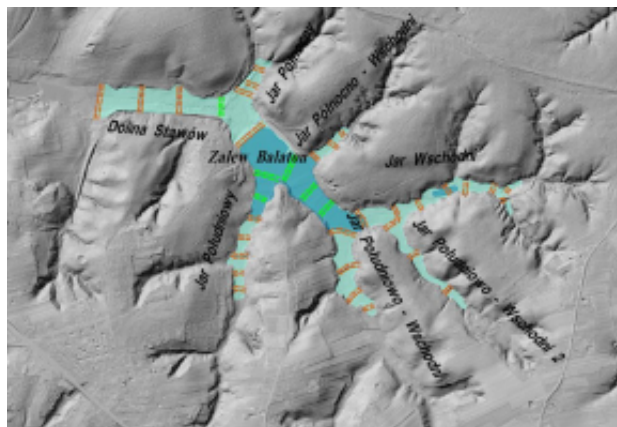
Jar Wschodni obejmuje 8 stawów o powierzchni łącznej ok. 1,86 ha,

Jar Południowo-Wschodni nr1 to 4 stawy o powierzchni łącznej ok. 1,21 ha,

Jar Południowo-Wschodni nr2 to 2 stawy o powierzchni łącznej ok. 0,39 ha,

Jar Południowy obejmuje 7 stawów o powierzchni łącznej ok. 1,15 ha.

Cała dolina mieściła 35 stawów o łącznej powierzchni ok. 12,28 ha.



LIDAR wizualizacja doliny stawów na Grodzisku

Przedstawiona i omawiana Dolina Stawów to miejsce historyczne, gdzie tworzyły się podwaliny Wodzisławia. Od wieków jest zwane Grodziskiem lub Starym Wodzisławiem. Jak wskazuje mapa, stawy są położone w miejscu obecnego zalewu Balaton i w jego bezpośredniej okolicy.

Za ciekawostkę należy uznać, że żadne znane mapy historyczne nigdy nie pokazywały w tym miejscu wód. Kiedy zatem one powstały? Bez specjalistycznych badań próbek gleby, a właściwie osadów, trudno jednoznacznie określić datę ich powstania. W odniesieniu do wczesnego średniowiecza, wiele źródeł historycznych wskazuje południową część Górnego Śląska jak również Morawy za teren o największej ilości stawów w całej Europie. Wiemy również, że początki hodowli ryb mają o wiele starsze tradycje niż te, kojarzone z Cystersami, którzy to w średniowieczu byli utożsamiani z rozwojem rybactwa i budową stawów hodowlanych. Wydaje się naturalne, że początki hodowli ryb w czasach dawnych miało miejsce właśnie w podobnych okolicach, gdzie wykorzystywano warunki terenowe i strumienie w małych wąwozach i jarach. Można również przypuszczać, że od czasów założenia miasta w jego obecnym miejscu, kiedy zaczęły powstawać dużo większe stawy na Lesznicy, te leśne zaczęły zanikać. Nie doczekały się więc zobrazowania na mapach głównie z tego powodu, że w czasach wcześniejszych niż lokowanie miasta (1257 r.) kartografia na terenie zamieszkującym przez Słowian praktycznie nie istniała. Datę początków zagospodarowania Doliny Stawów można zatem na dziś jedynie szacować. Wydaje się



Stawy na współczesnej mapie



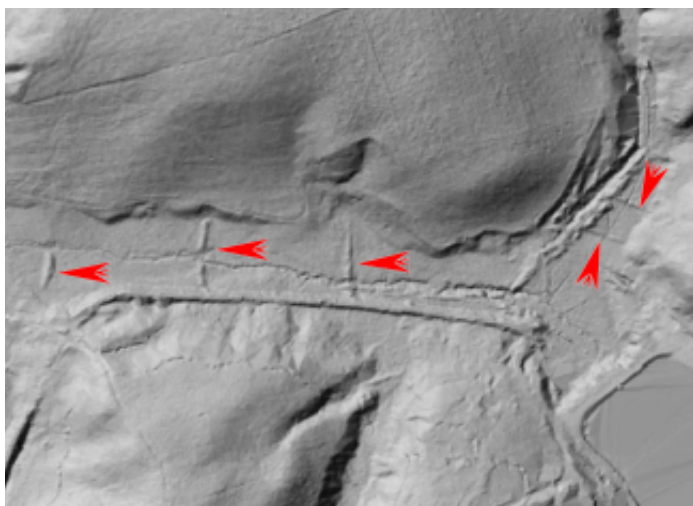
Zachowane do dzisiejszych czasów groble



jednak wielce prawdopodobne, że zapoczątkowano ich budowę już we wczesnym średniowieczu. Wypada pamiętać, że tereny te praktycznie od zawsze leżały na pograniczu Górnego Śląska i Moraw. Niektóre źródła historyczne wskazują, że omawiane miejsce osady Wodzisław leżało we wczesnym średniowieczu w granicach Państwa Samona (VI-VII wiek), czyli najstarszego znanego państwa zachodniosłowiańskiego. Ugruntowane są związki terenu z Państwem Wielkomorawskim (IX-X wiek), które to przyjęło chrzest w 831 roku. Jest to o tyle ważne, że przyjęcie chrztu w dość radykalny sposób zmieniło sposób odżywiania się, zakładając spożywanie ryb jako danie postne. Zwiększyło się więc znacznie ich zapotrzebowanie.

Niezależnie od tego kiedy powstały stawy bezsporne jest, że osada Wodzisław była siedzibą stosunkowo dużą, dobrze zarządzaną i zorganizowaną. Jej gospodarze musieli pochodzić z silnego rodu lub kilku rodów współpracujących ze sobą przez wiele lat. Bo nie ulega wątpliwości, że budowa takiej ilości grobli i stawów była inwestycją długoterminową. Niewątpliwie także jest to, że kolejni przywódcy osady byli wyjątkowo zaradni, silni i poważani w okolicy. Stawy te dawały pożywienie zapewne nie tylko mieszkańcom osady, lecz także tym z okolicznych

terenów. Tak duża hodowla wymagała bieżącego dokarmiania ryb, a to wiązało się z koniecznością upraw żyta i innych zbóż stanowiących karmę na sporym areale. Mogło to stanowić o podwalinach handlu wymiennego wśród okolicznych mieszkańców. Społeczność starego Wodzisławia zajmowała się niewątpliwie nie tylko hodowlą ryb. Teren dzisiejszego lasu miejskiego w obecnym kształcie jest zalesiony dopiero po II wojnie światowej. Mapy z początku XX wieku wskazują wiele miejsc dzisiejszego lasu niezalesionych, wykorzystywanych z pewnością jako grunty uprawne. Hodowano więc zapewne konie, bydło, trzodę chlewną i drób. Do utrzymania wszystkiego potrzebne były zagrody i spichlerze. Cała osada zatem musiała być stosunkowo dużym obiektem zamieszkałym przez wiele rodzin. Nie budzi bowiem wątpliwości, że do jej rozbudowy, utrzymania i ochrony potrzebnych było wielu mężczyzn. Część z nich zajmowała się z zapewne handlem, bo ilość hodowanych ryb z pewnością tworzyła nadwyżkę podaży nad miejscowym popytem, a położenie osady przy głównych szlakach łączących północ Europy z południem tworzyło duże możliwości w tym zakresie.



Całość powyższych analiz pozwala wyciągnąć kilka wniosków. Są to oczywiście tylko teorie i hipotezy ale wydaje się, że istnieją podstawy do takich założeń. Na płn.-zach. cyplu lasu położonego na terenie Starego Wodzisławia od dawna znany jest obiekt z widocznymi do dziś obwałowaniami tworzącymi pradawne grodzisko. Było ono badane kilkakrotnie ze względu na fakt, że zostało uznane przez wielu badaczy za miejsce formowania się Wodzisławia, które stanowi pozostałość starego grodu. Wszystkie te badania charakteryzują się jednak brakiem znalezisk w postaci artefaktów.



Obecne analizy potwierdzają zatem wcześniejsze wnioski, że teren grodziska był niezamieszkały. Chociażby ze względu na fakt, że budowa i gospodarowanie tak wielką ilością stawów związane było z pewnością ze znaczącą ilością ludzi. A ci wraz z dobytkiem, inwentarzem i niezbędnymi zabudowaniami, nie mogliby się raczej pomieścić w owalu o wymiarach 113 x 66 m jak podają badacze. (R.Hirsch, R.Stöckel 1897 r.) Mirosław Furmanek wraz ze Sławomirem Kulpą po badaniach archeologicznych przeprowadzonych w 2000 r. przypisali temu miejscu funkcję refugialną, czyli schronieniową lub punktu oporu. Zakładając, że Stary Wodzisław powstał we

wczesnym średniowieczu i był położony na terenie Państwa Samona oraz Wielkomorawskiego, że względu na swe położenie (północne obrzeże tych państw) mógł być grodziskiem strażniczym. Jego usytuowanie nie dość, że pozwalało na obserwację terenu od strony zachodniej, północnej i północno-wschodniej na przestrzeni kilku kilometrów, to najprawdopodobniej mokradła bagna sztucznie utworzone przy Markłównie i Lesznicy tworzyły to miejsce bardzo niedostępnym, a więc stosunkowo bezpiecznym. Wypada pamiętać, że mówimy o ludziach doświadczonych w prowadzeniu prac ziemnych, a budowa stosunkowo niewielkiego wału na Lesznicy mogła utworzyć zalewiska i mokradła. Jest zatem wielce prawdopodobne, że mówimy o miejscu siedziby straży zabezpieczającej i chroniącej północne rubieże swego plemienia lub państwa. Wszystko wskazuje na to, że osada Wodzisław była w czasach jej rozkwitu centralnym ośrodkiem gospodarczym w rejonie. Teren związany z jej bezpośrednimi wpływami stanowił zapewne załączek powstania późniejszego państwa stanowego. Mieszkańcy okolicznych wiosek mogli brać od gospodarzy Wodzisławia wzorce do naśladowania w hodowli ryb, a także mieli punkt centralny do handlu i nabywania innych dóbr. Bo z pewnością wśród mieszkańców dawnego Wodzisławia było wielu rzemieślników. Być może właśnie tu wytapiano żelazo. A jeżeli nawet nie, to z pewnością byli tu kowale, tkacze i budowniczowie. Musieli być bednarze, bo solenie ryb, czyli najbardziej popularna metoda konserwacji w średniowieczu była w beczkach wygodna i praktyczna. Z pewnością mieszkali tu również znachor leczący ziołami i czarownik mający władzę nad siłami nadprzyrodzonymi. Żyli tu również garncarze, stolarze i skutnicy, którzy budowali łodzie do połowu ryb. Mieszkali tu zapewne także grotnicy wyrabiający groty strzał i włóczni, szczytnicy wyrabiający tarcze, no i płatnerze, specjaliści od zbroi rycerskich. Poszczególni władcy Wodzisławia, byli zapewne od zawsze przywódcami mieszkańców okolicznych osad, którzy wspierając rządy w grodzie centralnym, mogli liczyć na codzienną współpracę i ochronę. Związki mieszkańców Wodzisławia i okolic były w początkowych czasach jego istnienia z pewnością silniejsze z Morawami i Czechami niż z plemionami polskimi. Trudno też stwierdzić jakim językiem porozumiewano się na co dzień we wczesnym średniowieczu. Można jedynie założyć, że w czasach dawnych na potoczną mowę większy wpływ miał sposób mówienia w Czechach i na Morawach niż ten, znany wśród plemion polskich.



Analizując wszystko to co zostało opisane powyżej można śmiało stwierdzić, że dawny Wodzisław był gospodarczym punktem centralnym o dużym znaczeniu nie tylko lokalnym, a jego kolejni przywódcy mieli szacunek i poważanie wśród okolicznych mieszkańców. Kto wie, czy wodzisławskie ryby z hodowli nie trafiały na stoły królewskie do Krakowa? Czyżby tak duża i znacząca siedziba nie miała własnej nazwy już wtedy?

Jak więc mogła ona brzmieć?

Dzisiejsze tłumaczenie z czeskiego na polski słowa

vodisla to..... "przywódca". Czyż nie jest zatem tak, że Vodsila-vto miejsce siedziby przywódcy lub przywódców?

Być może nazwa naszego miasta jest dużo starsza, niż się wielu do tej pory wydawało?! Wiadomym jest, że obecne analizy nazwy miasta dotyczą czasów zamierzchłych. A te dotychczasowe mówiły o sytuacji, gdy nazwa miasta pojawiła się w źródłach pisanych i na mapach. A to całkowicie zmienia obraz rzeczy. Nie da się nic udowodnić w sposób oczywisty. Bardzo trudno byłoby jednak zakładać, że tak znacząca osada nie miałaby własnej nazwy przed lokacją miasta.



Dzisiejszy Balaton, powstały w XX wieku to największy staw na legendarnym Grodzisku

Zarówno te, jak i wcześniejsze analizy dotyczące historii powstania Wodzisławia pozostawiają nadal więcej pytań, niż odpowiedzi. Przede wszystkim te, dotyczące konkretnego miejsca położenia pierwotnej osady Wodzisław. Nie jestem historykiem, lecz jedynie geodetą, który jest w stanie dokonać analiz dostępnych mu map w powiązaniu ze stanem na gruncie. Mam jednak wytypowane miejsce pierwotnej osady i pozostaje jedynie kwestia udowodnienia jego położenia. Jest to oczywiście związane z moimi możliwościami i czasem, który mogę na te badania przeznaczyć. Nie mniej jednak uważam, że jest jedynie kwestią krótszego lub dłuższego czasu aby można wskazać, gdzie leży miejsce pradawnej osady Vodislav.

Spostrzeżenia spisał miejscowy geodeta

Jarosław Formalewicz



Członek naszego Stowarzyszenia Piotr Solis wykonał dwa obrazy dotyczące historii naszego miasta. Młyn Amerykański przy obecnej ulicy Józefa Michalskiego - do dziś funkcjonujący oraz dawny wodny młyn Uherka przy ul. Juliusza Słowackiego 2 (ten ostatni na zdjęciu).

Pomnik w postaci płyty kamiennej z napisem "Wodzisław Śląski" oraz tabliczki znajduje się kilkanaście metrów od śródziemnomorskiej plaży.

W mieście partnerskim Wodzisławia Śląskiego - tureckiej Alanyi znajduje się nietypowy pomnik Wodzisławia Śląskiego.

Dla odmiany w Wodzisławiu Śląskim znajduje się Rondo Alanya.

Oba miejsca upamiętniają partnerską współpracę obu miast - Alanyi i Wodzisławia Śląskiego, trwającą od 2002 r.

Piotr Hojka

Balaton. Historia powstania

Wodzisławski Balaton jest jednym z ulubionych miejsc rekreacji i wypoczynku mieszkańców Wodzisławia Śląskiego i okolic. Historia powstania i użytkowania tego obiektu dziś jest jednak zupełnie zapomniana. Warto więc przybliżyć wszystkim zainteresowanym, trochę faktów związanych z tym popularnym miejscem.

Początki „Ośrodka Sportów Wodnych w Wodzisławiu Śląskim”, bo tak brzmiała jego pierwsza oficjalna nazwa sięgają lat 60. XX wieku. Historia lasu miejskiego, miejsca w którym powstał Balaton jest jednak znacznie dłuższa. Dziś las można podzielić na dwie części – północną z wzgórzem Grodzisko i basztą oraz południową z zbiornikiem Balaton.

Pokrótkie można zaznaczyć, że Grodzisko wiąże się z legendą o Tatarach, którzy poprzez fortel mieszkańców Radlina mieli zginąć w pobliskich bagnach. Legenda i pozostałości grodziska inspirowały już w dawnych czasach, a w XIX w. Edward Brauns właściciel dominium wodzisławskiego wznosił tam zameczek wraz z zachowaną do naszych czasów Basztą Rycerską. Przeprowadzane w XIX i XX w. badania archeologiczne nie wykazały śladów obecności Tatarów w rejonie Grodziska, niemniej jednak wg najnowszych ustaleń określono, że charakter tajemniczych pozostałości w lesie miejskim można datować na okres późnego średniowiecza i wiązać albo z miejscem schronieniowym dla ludności Wodzisławia albo, co również prawdopodobnego z obozem wojsk Jana Luksemburczyka prowadzącego wojnę z Kazimierzem Wielkim. W pobliżu baszty stoi również tzw. "Kapliczka Sobieskiego", której chronologia faktycznie jest XVII wiecna, a wiąże się najpewniej z kardynałem węgierskim i właścicielem państwa wodzisławskiego Georgiem Szepeleczenim. W pobliżu znajduje się też leśniczówka, choć kiedyś istniał jeszcze jeden obiekt tego typu – u zbiegu ulic Grodzisko i wjazdu w ulicę Goplany. Przed II wojną światową mieściło się tam śląskie centrum jedwabnicze. Warto więc odwiedzając kąpielisko wybrać się również na położone po północnej stronie szosy Wodzisław-Połomia wzgórze Grodzisko. Balaton z kolei znajduje się w południowej części lasu miejskiego.

Na najstarszej dość dobrze ilustrującej nasze tereny mapie z 1746 r. w okolicy dzisiejszego ośrodka jej autor nie zaznaczył żadnych cieków czy stawów. Można przypuszczać, że niezbyt dokładnie odwzorował zapewne niedostępny mu bliżej las miejski na historycznym Grodzisku. Nie ulega jednak wątpliwości, że w tym miejscu nie mógł znajdować się jakiś znaczący zbiornik wodny wielkości dzisiejszego Balatonu w tym czasie, gdyż takowy zostałby jednak przez autora odnotowany. Na kolejnej mapie tym razem z 1827 r. widać niewielki być może naturalny niewielki staw położony w południowo-wschodniej części dzisiejszego zbiornika Balaton. Na kolejnych mapach z okresu międzywojennego na terenie dzisiejszego Balatonu nie ma również żadnych innych zbiorników wodnych. Również na dokładnej mapie z 1951 r. na terenie Balatonu nie znajdował się żaden większy zbiornik wodny. Wodzisławianin Kazimierz Mroczek wspomina: *wszyscy z którymi rozmawiałem są pewni, że na pewno nie było tam jakiegoś wielkiego stawu jak dzisiejszy. Po wojnie wspominał mi pan Ledwoń, on tam pasł krowy więc to była łąka bardziej. Jednak oczywiście były tam stawy, ale mniejsze. Ja pamiętam, że często łapaliśmy raki w stawie, który jest wyschnięty a to odnoga Balatonu między murem szpitala a wzgórzem, gdzie jest cmentarz. Jednak to nie za dobre umiejscowienie, bo raczej*



Baszta Rycerska na Grodzisku



Zabytkowy budynek dawnego Sanatorium, dziś Wojewódzki Szpital Chorób Płuc



Staw który dawniej istniał w miejscu Balatonu (u góry)
Początki Ośrodka Sportów Wodnych (u dołu)



staw był przed tym murem szpitala i dziś tam rosną skrzypy. Był na terenie dzisiejszego stawu jakiś ciek wodny, ale niewielki i chyba to część tego co się ciągnie wzdłuż nasypu, który prowadził do szyby na ul. Brzozowej. Kiedy zatem powstał zalew?

Rozwój tego terenu przypadł na końcówkę XIX wieku, kiedy to 2 lipca 1898 r. w lesie miejskim oddano do użytku Sanatorium. Wokół obiektu z czasem powstał cały kompleks budynków oraz park, leżakownia i oczka wodne. W czasie II wojny światowej w rejonie toczyły się ciężkie walki, pomimo tego całość przetrwała wojnę. Kolejne zainteresowanie tymi terenami wiązało się z budową osiedla awaryjnego Kopalni Węgla Kamiennego 1 Maja.

25 stycznia 1962 stwierdzono: *Są propozycje aby Grodzisko przeznaczyć na park, są nawet pieniądze na kąpielisko.* Jest to najprawdopodobniej pierwsza oficjalna informacja o planach budowy w lesie kąpieliska. Równocześnie poprawiając infrastrukturę w pobliżu planowanego miejsca rekreacji już w 1962 r. wyżużlowano ulicę Grodzisko. Co ciekawe początkowo istniał pewien spór gdyż zdaniem Miejskiej Rady Narodowej ośrodek sportów wodnych miał mieścić się na wodzisławskiej... Szachcie. Jego przystosowanie miało wynieść 200 000 złotych w tym 100 000 złotych miała wynieść pomoc



państwa, a prace za kolejne 100 000 złotych miano wykonać w ramach czynów społecznych. Równocześnie planowano za ok. 500 000 złotych przystosować 7 ha lasu miejskiego na park. Szybko jednak doszło do porozumienia i zdecydowano się na jedno miejsce rekreacji. Okazało się, że dużo lepsze perspektywy do uprawiania sportów wodnych dawał znacznie większy kompleks położony w lesie miejskim. Miał on na celu przede wszystkim poprawić rekreację ale również: *regulować przepływ poniżej zbiornika oraz gromadzić tak potrzebną dziś wodę.* Przez cały rok plany ewoluowały i ostatecznie w 1963 r. rozpoczęto budowę Wodzisławskiego Ośrodka Sportów Wodnych. W międzyczasie oddano do użytku osiedle awaryjne Kopalni 1 Maja przy ulicy Brackiej. W sierpniu 1963 r. OSW

odwiedził Edward Gierek i Jerzy Ziętek: *Zwiedzili budowę Wodzisławskiego Ośrodka Sportów Wodnych, budowanego przez Komitet Powiatowy PZPR.* Po wybudowaniu tamy i spiętrzeniu wód, leśne jezioro, stało się atrakcyjnym miejscem do wypoczynku. Już w 1964 r. donoszono: *... las miejski jest ulubionym miejscem wypoczynku mieszkańców miasta, zwłaszcza mieszkańców Nowego Miasta. Należałoby więc w przyszłości zagospodarować las miejski poprzez wytyczenie ścieżek, ustawienie ławek oraz wybudowanie kiosku.* Budowę miała przede wszystkim wspierać Kopalnia Węgla Kamiennego 1 Maja i Powiatowa Rada Narodowa. W roku 1965

donoszono: *Kopalnia partycypuje poważnymi sumami w rozbudowie Ośrodka Sportów Wodnych poniżej Sanatorium w Wilchwach.* Aby zamierzone plany zrealizować musiano się jednak odwołać do tzw. czynów społecznych. Kilka lat temu podjęto w Wodzisławiu śmiałą i przemyślaną decyzję budowy Ośrodka Sportów Wodnych, który postanowiono zlokalizować w malowniczym ustroniu, otoczonym dookoła lasami, a odległym od stolicy powiatu zaledwie o kilka kilometrów. Chodziło wówczas o zagospodarowanie dużego stawu, który wg rozeznów fachowców doskonale się nadawał do uprawiania sportów wodnych, a więc kajakowania, pływania rowerkami wodnymi, a nawet żaglówkami. Budowę tego ośrodka zajęła się szczególnie młodzież – harcerze i ZMS-owcy, którzy w czynie społecznym przepracowali tu wiele godzin.



Budowa Wodzisławskiego Ośrodka Sportów Wodnych
fot. TMZW



Prace postępowały szybko naprzód. Już 22 lipca 1965 r. odbyła się pierwsza oficjalna impreza: *obchodzono w Ośrodku Sportów Wodnych zawody kajakowe, pokaz ogni sztucznych oraz zabawy dziecięce. W tym wyjątkowym w czasach PRL święcie uczestniczyło ponad 6000 osób. W grudniu 1965 r. Nowiny donosiły: w czynie społecznym buduje się w Wodzisławiu Śląskim Ośrodek Sportowo Wypoczynkowy. Obecnie kończy się budowę toru saneczkowego dla dzieci, zaś z początkiem roku przyszłego przystąpi do niwelacji terenu pod basen kąpielowy.*

Plan pracy i budżet Powiatowej Rady Narodowej na rok 1966 przewidywał: *W zakresie budowy i rozbudowy obiektów sportowych przewidziano kontynuację budowy Ośrodka Sportowo-Wypoczynkowego pod Wodzisławiem..., a ośrodek miał służyć Klubowi Żeglarskiego Teliga z Wodzisławia Śląskiego. Inwestycję zrealizowano jednak tylko częściowo. W 1968 r. koszty dotychczasowych prac na Balatonie szacowano na 4 500 000 złotych. W tym czasie na terenie ośrodka zlokalizowano 6 kampingów, które jednak były dewastowane przez chuliganów, dlatego wynajęto ochronę. W późniejszym czasie wykonywano jedynie prace porządkowe i niwelacyjne. W latach 80 i 90. XX wieku ośrodek przeszedł poważny kryzys. Przez pewien czas był de facto dzikim kąpieliskiem. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach ponownie przywraca mu się rolę otwartego miejskiego ośrodka wodnego.*

Przystań dla kajaków i rowerów wodnych była na cyplu usytuowanym po przeciwnej stronie obecnej przystani. Pamiętam, że to była zrobiona z drzewa pomalowana na zielono szopa. W wodzie na palach były z desek podesty, z których schodziło się do sprzętu pływającego. Rowerzy wodne były inne z tyłu miały jakby wentylator. Budka ratownika była mniej więcej tam, gdzie jest obecny plac zabaw dla dzieci ze statkiem. Prawie obok, ale już na plaży był prysznic i to było bardzo dobre, bo można się było obmyć po wodzie.... Nad stawem były ławki a na grobli ławki przenoszone nad sama wodą. Plażowali ludzie i tam, gdzie plaża dzisiejsza i po drugiej stronie, gdzie są pomieszczenia na kajaki. Nie było tyle drzew, bo to potem wszystko wyrosło. Ważnym elementem była muszla koncertowa niedawno jej ruiny zburzono. Występowały tu znane zespoły i orkiestry. Była nawet transmisja w TV Katowice, bo za Gierka były popularne występy dla ludzi pracy. Na Balaton w tym czasie ściągali cały Wodzisław. Były tu tłumy ludzi. Wielkie imprezy były zawsze na 1 Maja i 22 lipca. Kiermasze ze wszystkim i loterie. Tętniło to życiem niesamowicie. Także były tu organizowane rajdy dla szkół całego powiatu przez PTTK. Harcerze mieli też swoje obozowiska.

Ważnym elementem były kempingi usytuowane w lesie nad stawem. Po tym zostały resztki fundamentów. Można było sobie wypożyczyć kemping na dobę czy na dłużej. PO tym zostały ruiny w lesie budynku WC, świetlicy i transformator. Ośrodek był oświetlony.

W budynku murowanym co jest obecnie wypożyczalnia sprzętu były pompy pompujące wodę do szybu na Brzozowej a chyba potem jakiś kiosk. Co do planów Balatonu, to obecny staw miał służyć do sprzętu pływającego. Baseny do kąpieli miały być poniżej dzisiejszej grobli. Tu też miały być boiska sportowe i do tenisa korty.

Obecnie obiektem zarządza Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji "Centrum" w Wodzisławiu Śląskim. Balaton jest jednym z ulubionych miejsc letniego wypoczynku mieszkańców Wodzisławia Śląskiego i powiatu wodzisławskiego, jest również popularny wśród mieszkańców Rybnika i Jastrzębia Zdroju. Ośrodek posiada plażę o wymiarach ok. 120x20, moło długości 35 m. Długość zbiornika wynosi ok. 400 m. zaś tamy 100 m. Średnia głębokość około 2 m. najgłębsze miejsca sięgają 5 m. Spacerując brzegiem Balatonu pokonamy ok. 1350 m (wyliczenia własne autora).



Latem nad Balatonem odbywały się różnego rodzaju imprezy, wydarzenia i zloty partyjne
fot. TMZW

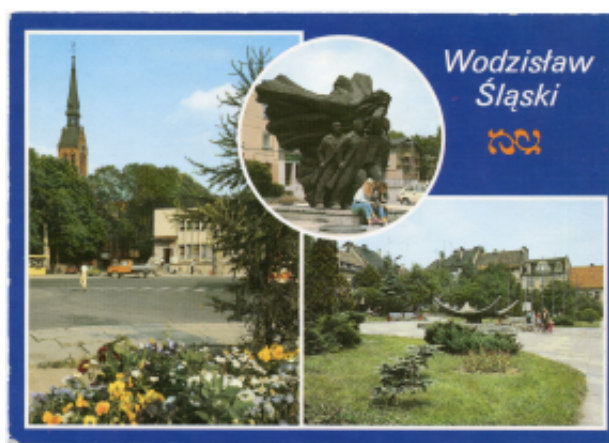
Piotr Sidor

Wielki Wodzisław – reaktywacja?

Czy warto podjąć starania o przyłączenie sąsiednich miast – Pszowa, Radlina i Rydułtów do Wodzisławia Śląskiego? Po trzydziestu latach funkcjonowania samorządu lokalnego i ponad dwudziestu od rozpadu tzw. Wielkiego Wodzisławia warto rozważyć kilka zalet, jakie płynęłyby z utworzenia jednego dużego miasta.

Istotnym czynnikiem, usprawniającym funkcjonowanie Wodzisławia Śląskiego i sąsiednich miast byłoby połączenie w jednej gminie miejskiej zwartego obszaru zurbanizowanego o silnych powiązaniach funkcjonalnych. Znaczącą zaletą takiego rozwiązania byłaby możliwość sprawnej organizacji systemu komunikacji miejskiej. Obecna dezintegracja komunikacji autobusowej – równoległe funkcjonowanie systemu MZK, Komunikacji Miejskiej w Wodzisławiu Śl. i linii powiatowych – jest bardzo niekorzystna. Optymalnym rozwiązaniem byłoby stworzenie jednego zintegrowanego systemu połączeń autobusowych. Korzystne wydaje się też zintegrowanie innych obszarów funkcjonowania gminy: np. organizacja służby zdrowia czy gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Połączenie obecnych miast w jeden organizm podniosłoby rangę Wodzisławia Śląskiego w skali subregionu i województwa. Jako miasto ponadstutysięczne Wodzisław stanowiłby jeden z głównych ośrodków Subregionu Zachodniego – obok Jastrzębia-Zdroju, Raciborza, Rybnika i Żor. Większa liczba mieszkańców przekłada się też, rzecz jasna, na wyższy budżet gminy. W przypadku przekroczenia liczby stu tysięcy mieszkańców wzrosłaby też liczba radnych – z 21 do 25. Z faktu przekroczenia bariery stu tysięcy mieszkańców wynika również możliwość powołania trzech zastępców prezydenta miasta, można by więc przyjąć zasadę, że każdy z zastępców reprezentuje włączone miasta: Pszów, Radlin i Rydułtowy.



Być może najistotniejszą zaletą połączenia byłaby możliwość nadania Wodzisławowi Śląskiemu statusu miasta na prawach powiatu (po włączeniu Pszowa, Radlina i Rydułtów miasto liczyłoby ok. 101 tys. mieszkańców, czym spełniłoby kryterium przyjęte przy wdrażaniu reformy administracji). Z takiego rozwiązania płynąłby szereg korzyści. Jedną z nich to możliwość prowadzenia efektywnej i spójnej polityki oświatowej – istniałby jeden organ prowadzący dla wszystkich szczebli szkół i placówek: od żłobków i przedszkoli po szkoły podstawowe i średnie. Kolejny aspekt to zarząd nad drogami publicznymi. W miastach na prawach powiatu zarządcą wszystkich dróg publicznych (za wyjątkiem dróg ekspresowych i autostrad) jest prezydent miasta. Objęcie wszystkich kategorii dróg przez jednego zarządcę usprawniłoby kwestię utrzymania, remontów i budowy dróg. Wyeliminowano by np. sytuacje, w których przebudowa skrzyżowania drogi wojewódzkiej z powiatową napotyka na szereg przeszkód proceduralnych czy sporów kompetencyjnych. Usprawnieniu uległaby też polityka zwalczania bezrobocia, gdyż w mieście na prawach powiatu Powiatowy Urząd Pracy jest jednostką organizacyjną miasta. Utworzenie gminy miejskiej wykonującej zadania powiatu przynosi też korzyść dotyczącą budżetu – w takich miastach obowiązkowo tworzony jest budżet obywatelski. I wreszcie – proces decyzyjny w sprawach inwestycji zostałby skrócony i uproszczony, co przełożyłoby się na dynamikę rozwoju miasta.

Uprzedzając obiekcje odwołujące się do poczucia tożsamości i odrębności mieszkańców Pszowa, Radlina i Rydułtów – stwierdzić należy, że połączenie z Wodzisławiem nie odebrałoby lokalnym społecznościom tych atrybutów. W żadnej mierze nie należy traktować zarysowanej tu koncepcji jako zaboru ale raczej jako szansę na wspólne budowanie silnego ośrodka miejskiego. W jednym dużym mieście nadal można być dumnym pszowikiem, radliniakiem, rydułtowikiem i wodzisławianinem.

Piotr Hojka

Z dziejów wodzisławskiej służby zdrowia cz. 4

Początki pomocy doraźnej

Pomoc doraźna to obok leczenia zamkniętego, przedstawionego już po części w trzech poprzednich artykułach z serii: "Z dziejów wodzisławskiej służby zdrowia", stanowi ważną część działalności jednostek ochrony zdrowia. Historia tej grupy w naszym mieście sięga drugiej dekady XX w. W tym artykule zarysujemy obszar tzw. "pomocy doraźnej" do końca II wojny światowej.



Szpital w Rydułtowach prawdopodobnie jako pierwszy na naszej ziemi dysponował ambulansem

Ważnym aspektem lokalnej służby zdrowia na terenie Wodzisławia i okolic było powstanie na terenie miasta koła Polskiego Czerwonego Krzyża. Już podczas wybuchu I wojny światowej po odezwie płynącej do mieszkańców Cesarstwa z dworu Wilhelma II, zorganizowano w mieście *kurs sanitarny dla kobiet*, który przeprowadzili prawdopodobnie doktorzy Pientka i Siemko. Niedługo potem, w czasie powstań śląskich i plebiscytu od 1920 r. powołano drużyny sanitarne stworzone przez powstańców śląskich. Ich działalność ograniczała się do udzielania pomocy na froncie oraz transporcie ciężiej rannych do szpitali. W Wodzisławiu w czasie III powstania śląskiego, działała *stacja zborna dla rannych i chorych powstańców*. Działała ona przy stacji kolejowej w Wodzisławiu, gdzie dowożono rannych z frontu specjalnymi pociągami. Po dowiezieniu „pociągiem ewakuacyjnym”, kierowano ich do odpowiednich placówek leczniczych na Górnym Śląsku. Działaniami tymi kierował szef miejscowego szpitala doktor Alojzy Pawelec. Bezpośrednio po powstaniach śląskich w 1922 r. na bazie powstańczej służby medycznej w Wodzisławiu utworzono jedno z pierwszych kół PCK w ówczesnym powiecie rybnickim. Szczególnie zaangażowani w powstanie koła Polskiego Czerwonego Krzyża w Wodzisławiu byli doktorzy Lucjan Mende i Alojzy Pawelec oraz siostry PCK Maria Flak i Łucja Wyleżych. Ta ostatnia jako jedyna przedstawicielka wodzisławskiego koła PCK znalazła się w zarządzie powiatowym Polskiego Czerwonego Krzyża w Rybniku. Działalność PCK w Wodzisławiu w owym czasie polegała głównie na udziale w szkoleniach kadr sanitarnych, wparcia dla biednych, zasiłków dla rodzin poległych powstańców, organizacji kolonii i obozów dla dzieci oraz co będzie szczególnie widoczne również w czasie po II wojnie światowej pomocy przy poszukiwaniach zaginionych osób. W 1937 r. wodzisławskie koło PCK liczyło 110 członków. W tym okresie na ziemi wodzisławskiej istniały również koła PCK w Pszowie (208 członków), Radlinie (149) oraz Jastrzębiu (81).



Stary szpital w Wodzisławiu przy ul. Wałowej

A jak w omawianym okresie wyglądał transport chorych i rannych? Udzielanie pomocy w miejscu wypadku czy zachorowania miało miejsce jedynie w sporadycznych przypadkach. Do końca omawianego okresu, w samym Wodzisławiu nie istniał zorganizowany system transportu chorych, choć najszybciej bo jeszcze przed II wojną światową pojawił się on już w sąsiednich Rydułtowach. W Wodzisławiu i większości innych miejscowości ziemi wodzisławskiej, należało radzić sobie w inny sposób. W chwili zaistnienia nieszczęśliwego wypadku czy zachorowania, najczęściej starano się przetransportować chorego bezpośrednio do szpitala, za pomocą dostępnego w danej chwili środka transportu. Rzadziej przywoływano lekarza na miejsce, który jednak ze względu na brak łączności telefonicznej mógł znaleźć się na miejscu zdarzenia bardzo późno. Źródła informują np. o wypadku w Kokoszycach, kiedy: *po lekarza posłano po południu, ten przybył dopiero wieczorem, gdy robotnik już nie żył*. Takich przypadków było dużo więcej. Generalnie przy każdym wypadku, działało się spontanicznie, bez ustalonego schematu. Zdarzały się np. przypadki, że pomocy udzielali znajdujący się w pobliżu przeszkoleni członkowie PCK, ale bywało i tak, że

oczekiwano na samoczynną poprawę stanu zdrowia rannego. Z zachowanych wzmianek źródłowych odnośnie ochrony zdrowia w Wodzisławiu i okolicy można stwierdzić, że w przypadku rannych których życie było zagrożone transport sanitarny aż do połowy XX wieku był spontaniczny. Jeżeli miał miejsce to najczęściej odbywał się za pomocą dostępnych w danej chwili pojazdów. Do początków XX wieku były to najczęściej wozy chłopskie i furmanki, zaś po rozwoju motoryzacji używano również różnego rodzaju znajdujących się w pobliżu miejsca zdarzenia samochodów. Często to uczestnik wypadku zabierał potrąconego rowerzystę lub pieszego i samochodem uczestniczącym w zdarzeniu transportował rannego do szpitala powiatowego w Wodzisławiu. Jedną z pierwszych wzmianek o istnieniu pogotowia ratunkowego dotyczy wiosny 1939 roku. Wtedy to podczas wypadku w KWK Emma w Radlinie, *rannego górnika karetką pogotowia odwieziono do szpitala w Rydułtowach*. Prawdopodobnie więc lecznica rydułtowska lub kopalnia Emma jako pierwsza posiadała w naszym regionie własną karetkę pogotowia ratunkowego. Źródło nie precyzuje niestety do jakiej jednostki należał ambulans.

Najczęstszymi wypadkami odnotowanymi na kartach historii w I połowie XX w. były zdarzenia na kopalniach, pożary i związane z nimi oparzenia oraz wypadki drogowe i kolejowe. Praktycznie nie odnotowywano natomiast przypadków zachorowań. W okresie międzywojennym da się zauważyć rosnącą liczbę wypadków drogowych, również tych spowodowanych już przez motocykle i samochody. Miało to związek z coraz większą ilością pojazdów mechanicznych na drogach i wzrastającą prędkością przemieszczania się.

Liczba wypadków drogowych w okresie międzywojennym lawinowo rosła i już w początkach 1939 r. zorganizowano w regionie cykl wykładów na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Prowadziło je Rybnickie Gwarectwo Węglowe, a brali w nim udział górnicy z Wodzisławia, Mszany, Wilchw, Rydułtów, Pszowa i Niedobczyc. Łącznie w wykładach na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym uczestniczyło aż 9000 osób. Narastająca liczba nieszczęśliwych zdarzeń wymuszała profilaktykę. Z czasem wpłynęło to na zmniejszenie się liczby wypadków drogowych.

Nowy Ośrodek Zdrowia



Budynek kolejno szkoły, ośrodka zdrowia i Sanepidu

Jednym z przełomowych wydarzeń związanych z służbą zdrowia w Wodzisławiu było otwarcie w 1937 r. w mieście nowego ośrodka zdrowia, ogólnodostępnego dla wszystkich mieszkańców Wodzisławia. *Magistrat miasta Wodzisławia przeprowadza obecnie budowę ośrodka zdrowia. Gmach tej instytucji zostanie przebudowany ze starego budynku stojącego naprzeciwko sądu grodzkiego. W ośrodku zdrowia mieścić się będzie poradnia dla matek oraz gruźlików - informowano.* Miejsce, które wybrano był tzw. Aufrechtowiec, czyli dawny budynek szkoły dla dziewcząt. Ufundowany został on przez

Emanuella Aufrechta, a wzniesiony został w latach 1907-1910. Wspomniana szkoła funkcjonowała tam do 1922 r. Następnie budynek stopniowo niszczał, stąd też decyzja o ulokowaniu tam ośrodka zdrowia. Dziś w obiekcie mieści się Powiatowa Inspekcja Sanitarna (Sanepid).

Niedługo później w odnowionym gmachu przy ulicy Bogumińskiej 3 urządzono ośrodek zdrowia z przychodnią przeciwgruźliczą i stacją opieki nad matką i dzieckiem, który w ubiegłą niedzielę poświęcono. Tego uroczystego aktu dokonał proboszcz, ks. radca Schnalke. Na poświęcenie z ramienia urzędu wojewódzkiego przybyli p. dr Różalski, lekarz powiatowy pan dr Rossowski w zastępstwie starosty pan mgr Gajewski oraz przedstawiciele obywatelstwa miasta. Obecnych witał wiceburmistrz miasta p. Jerzy Klockiewicz. Z tej okazji lekarz ośrodka p. dr Lucjan Mende wygłosił referat, podkreślając wagę i konieczność istnienia ośrodków zdrowia dla biednej ludności.

Ośrodek ten służył wodzisławianom przez ponad 20 lat i starsi mieszkańcy miasta doskonale pamiętają wizyty lekarskie w tym właśnie obiekcie.

Drukowanego Herolda można znaleźć w Galerii Art. Władysłavia, Muzeum, Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Wodzisławiu Śląskim, Bibliotece Narodowej w Warszawie. Zachęcamy do pisania i nadsyłania artykułów do Herolda Wodzisławskiego. Numery Herolda Wodzisławskiego wydawane od 2019 r. można również czytać w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej.

Nakład drukowany biuletynu zależy od środków pozyskanych od darczyńców, dlatego osoby chcące pomóc w wydawaniu i druku Herolda Wodzisławskiego prosimy o wpłaty na konto bankowe TMZW: **Mikołowski Bank Spółdzielczy nr konta: 88 84360003 0101 0400 0589 0002.**

Wszystkich miłośników ziemi wodzisławskiej zachęcamy do wstępowania w szeregi naszego Stowarzyszenia! Osoby chcące odwiedzić Wodzisław Śląski i poszukujące przewodnika po ziemi wodzisławskiej zapraszamy do kontaktu z Towarzystwem Miłośników Ziemi Wodzisławskiej. Z TMZW możecie skontaktować się mailowo: **wodzislawtmzw@wp.pl** lub telefonicznie **602 494 643**.

DRUKARNIA
LEGIS

[illegible]

„HEROLD WODZISŁAWSKI” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim

Redaguje zespół: Piotr Hojka, Piotr Sidor

Skład biuletynu, redaktor naczelny: Piotr Hojka

ISSN: 2657-9111

Adres redakcji i administracji: 44-300 Wodzisław Śląski, Rynek 20. e-mail: wodzislawtmzw@wp.pl

Uwagi prawne: Wydawca ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w "Heroldzie Wodzisławskim", ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Niniejsza publikacja w formie zarówno drukowanej jak i elektronicznej podlega ochronie zgodnie z Ustawą z dnia 4 lutego 1994 o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Rozpowszechnianie i przedruk części tekstu dozwolony wyłącznie z podaniem źródła i autora.

DRUK: Drukarnia "LEGIS", ul. Jastrzębska 157, 44-304 Wodzisław Śląski, tel. 32 455 11 66